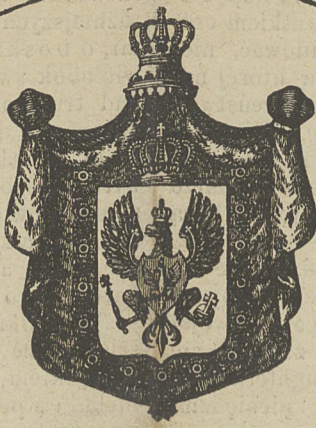


# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

**PRZEDPŁATA:**

ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.  
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

**INSERATY:**

1 Sgr. 8 Fen. od wiersza na ½ szerokości  
przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu!

**Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.**

Wejmar 16 Sierpnia. — Wajmarska gazeta donosi, że Prusy i Austria mają wnieść w bundestagu o utworzenie tymczasowego rządu w księstwach, który ma się składać za przypuszczeniem związku z trzech członków. Wojsko związkowe ma pozostać w Holsztynie.

Kopenhaga 15 Sierpnia. — Berlingske Tidende ogłasza 14 dokumentów dyplomatycznych z czasu po konferencyach londyńskich.

Depesza pośta duńskiego w Londynie z d. 6 Lipca opiewa, że w skutek zjazdu trzech monarchów trzech mocarstw północnych i prawdopodobnego sprzymierza między nimi, Francya zbliżyła się do Anglii w celu porozumienia się na przypadek wojny, przyczem oba te mocarstwa powinny zawrzeć wzajemne zobowiązania. Anglia nie przychyliła się do tych propozycji francuskich, ponieważ, jak się wymówiła, nie chce rąk swoich wiązać.

Duński poseł przy gabinecie tuileryjskim donosi w depeszy z d. 7 Lipca o rozmowie swojej z p. Drouyn de Lhuys: Cesarz radzi stanowczo, aby Dania natychmiast wprost się układała z wielkimi mocarstwami niemieckimi i z niemi zawarła pokój; minister francuski ubolewał, że gabinet duński nie poszedł za radą cesarza, bo teraz cały Szlezwik stracony dla Danii. Cesarz nie wmiesza się do tej sprawy, chociażby Szlezwik został wcielony do związku niemieckiego.

Flyvepost pisze, że kapitan Bille dziś wieczorem ztąd uda się do Wiednia, wiezie z sobą instrukcyi do pełnomocników duńskich znajdujących się w Wiedniu. Dawniejsze instrukcyje udzielone duńskim pełnomocnikom zakomunikowano członkom rady stanu w sobotę, pod ścisłym dochowaniem tajemnicy.

Salzburg, 16 Sierpnia. — Najj. król pruski przybył tu wieczorem o god. 7½ w dobrym zdrowiu i był przyjmowany przez arcyks. Franciszka Karola.

Kiel 16 Sierpnia. — Kielska gazeta donosi: Spodziewamy się wkrótce zawinięcia części floty pruskiej do naszego portu. Mówią, że dwie korwety i dywizya kanonierek tu przybędzie. Onegdaj i wczoraj oglądali tutejszy port dwaj oficerowie z ministerstwa pruskiej marynarki, jen. major Rieben i kapitan portowy w towarzystwie mistrza portowego Dittmana.

Flensburg, 16 Sierpnia. — Norddeutsche Ztg donosi, Kapit Jachmann, komenderujący pruskim oddziałem floty, odbywa ewolucye na wodach szlezwickich nad brzegami bałtyckimi i zwiedzi porty Eckernförde i Flensburg.

Altona 17 Sierp. — P. Koerneritz wyjechał wczoraj do Dreżna i za dni 14 powróci.

No wy Jork 6 Sierpnia wieczorem. — Sądzą, że konfederacye w Marylandzie posuną się ku Pitsburgowi i Wehler na Cincinnati. Pogłoska niesie, że Grant przybył do Washingtonu. Część jego armii wkroczyła do Marylandu. Farragut przekroczył zewnętrzne fortyfikacye w Mobile i szturmuję miasto.

Berlin, 17 Sierpnia. — Naj. Pan raczył nadać tajn. sekretarzowi w ministerstwie skarbu Hörzowi tytuł radcy obrachunkowego.

Berlin, 16 Sierpnia. — Dzienniki niemieckie a mianowicie hamburska B. H. i Szl. H. Ztg. obliczają stosunek finansowy księstw do Danii. Całe pasywa czyli dług wynosi 26,000,460 tal. wzajemny dług księstw wynosi 17,287,208 po odciążeniu tej summy od całego długu, na księstwo przypada 8,713,252 tal. W balansie między księstwami a Niemcami

7 mil. tal. a mianowicie za żywienie wojska w latach 1850 i za zapasy wojenne wzięte przez Duńczyków w r. 1852 do Kopenhagi. Aktywa czyli należności także mają być podzielone a mianowicie wartość we flocie, zapasach wojennych, zbiory sztuk pięknych w Kopenhadze, klejnoty koronne, fabryki wojskowe, biblioteki itd. oprócz tego gotowizna brzęcząca.

— Dzienniki francuskie odparły podaną wiadomość o istnieniu noty francuskiej w sprawie rendsburskiej. Teraz pisze Frankfurter Journal że lubo noty w tej mierze francuskiej nie było, ale że poseł francuski w Berlinie zapytał swego rządu, jak ma występować w tej sprawie. Odpowiedziano z tuileriów, że do urzędowego oświadczenia niemasz powodu, bo to kwestya wewnętrzna; ale poseł może poufnie oświadczyć, że wypadki w Rendsburgu na rząd francuski smutny wywarły wpływ, ponieważ zawierają żywy, które niepozwalają przypuszczać, że w skutek zawarcia pokoju nie tak rychło zostanie utworzone państwo samodzielne ze Szlezwiku i Holsztynu, że owszem spełnie ono na niczem. Niechętnieby przeto Francya widziała, że co łatwo i szybko mogło nastąpić na drodze pokojowej jako czysto sprawa niemiecka, to może przybrać znamiona międzynarodowe w skutek zwłoki i innych przypadków zachodzących, a następnie przyjść może do starć europejskich, w których Francya mimowolnie ujrzałaby się uwikłaną.

Chełmno, 14 Sierpnia. — Nadw. dowiaduje się, iż gmach seminarjum nauczycielskiego w Kościerzynie już ukończony i dnia 5 Września rozpoczną się w nim nauki.

— Do Grudziądza 12 Sierpnia przybył w przejeździe z Kwidzyny naczelny prezes, i rzeczywisty tajny radca dr. Eichmann w towarzystwie prezesa rejencji hr. zu Eulenburg, którzy obejrawszy tamtejszy dom karny i inne gmachy publiczne, wyjechali po południu do Swiecia.

— Grudziądzki Geselliger podaje z Golubia 9 Sierpnia fakt następujący: W przeszłą niedzielę przybył tu z okolicy pewien nadleśniczy z żoną i jej siostrą celem wycieczki do sąsiedzkiego Dobrzyńca. Po południu zaopatrzone w legitymacye owo towarzystwo wraz z kilku znajomymi przeszło granicę. Na komorze przepuszczono je spokojnie, dopiero na środku miasteczka zatrzymuje je żołdat z rozkazu oficera i żąda, aby obie kobiety, jako ubrane w czarne jedwabno suknie szły za nim. Nic nie pomogły przedstawienia i uniewinienia nawet przed oficerem, obie wzięto pod areszt, dokąd naturalnie wszyscy się udali. Kapitan wyjechał na spacer na wieś, a jego zastępca nie żądał za uwolnienie mniej jak 50 rubli. Nie chciano zaraz się na to zgodzić, więc uwiezieni tak długo musieli siedzieć, aż jeden kupiec tamtejszy odszukał kapitana, który ich bez owych rubli uwolnił. Tymczasem było już się ściemniło, więc wypuszczeni w nocy przyszli do domu, mając dostateczną naukę o prawie moskiewskim.

**Królestwo Polskie.**

Warszawa, 14 Sierpnia. — Organa moskiewskie wychodzące w Moskwie i Warszawie, kiedy opisują jaki wypadek, to go przedstawiają, jak jaki sen niepokojony lub zmore, sensu niemającą, a jednak pretensjonalną, którą za taką zdrowy rozum natychmiast poznaje. Już to bez trucizny i sztyletu prawdziwy moskiewski organ nigdy się nie obejdzie, gdy opisuje schwytanego powstańca. Dobrze to na podburzenie żołdata i ciemnego ludu moskiewskiego na Polaków, ale rozumny człowiek wnet tendencyą odkryje. Jako wzór podobnych bąków moskiewskich podajemy z dziennika warszawskiego następującą korespondencyą:

Kołbiel, 27 Lipca. — Naczelnik częstkowy nr. 5 w Kołbieli powziawszy wiadomość, że w dniu 14 Lipca zbierają się obywatele we wsi Woli Sufczyńskiej u właściciela tejże Nowakowskiego z powodu jego imienia, zaprosił sztabs-kapitana Bielikowa, który wzięwszy z sobą 5 kozaków, o godzinie 7 w wieczór udał się tam. Po przybyciu zastał wszystkich gości na ganku do ogrodu i ci mu się zaprezentowali, a mianowicie hr. Władysław Jezierski ze wsi Sabiny Szlacheckiej, Zygmunt Kurtz ze wsi Otwocka, hr. Franciszek Załuski ze wsi Dobrzyńca Wielkiego, Nast ze wsi Jędrzennik i Antoni Czachowski ze wsi Bestwina, a jeden z pozostałych gości nie chciał się zaprezentować, natenczas naczelnik zażądał od niego paszportu. Ten okazał mu bilet wydany jako włościaninowi Janowi Wagnter, który dobrowolnie wrócił z bandy. Naczelnik zastanowił się nad tem, jakim sposobem włościanin znalazł się w towarzystwie hrabiów. Obejrawszy wszystkich gości, poprosił

ażeby rozjechali się do domów, włościanina zaś zrewidowawszy, prosił o okazanie mu rzeczy. W znalezionej na szafie jego woreczku podróznym była flaszeczka ze strychnią i jakaś podejrzana korespondencya w języku polskim. Skoro tylko zaczęto otwierać woreczek podróznym, Wagner chciał uciekać przez drzwi do ogrodu, lecz naczelnik dopędzwszy go w końcu tegoż uderzył go gifesem szaszki w szyję, skutkiem czego obalił go na ziemię i usiadłszy nań, zaczął mu perswadować, nie chcąc pozbawiać życia. Tu rozpoczęła się walka, skutkiem której naczelnik został pchnięty nożem i był już w wielkiem niebezpieczeństwie, gdy przybył sztabs-kapitan Bielikow z kozakami na pomoc. Wagner widząc bezskuteczność dalszego oporu, chciał się zarznąć i nawet naderznął sobie gardło, lecz gdy naczelnik rzucił się na niego w zamiarze odebrania mu noża, tenże drasnął go w prawą rękę dwa razy, a w lewą raz, poczem już został aresztowany.

Nowakowski zapytany co do osoby Wagnera, odpowiedział, że ten na kwadrans przed przybyciem naczelnika przyjechał, lecz gdy on był, nie wie. Dalej oświadczył, że Wagner w czasie ucieczki swojej oddał żonie Nowakowskiego rs. 35 i że koń jego z biedką znajduje się w stajni; nadto oddał pudełeczko z trucizną należące do Wagnera.

Wagner ze wszelkimi znalezionymi przy nim rzeczami i pieniędzmi odstawiony do Siedlec, pod sąd wojenny oddany został.

Podług zasięgniętych wiadomości przez naczelnika komendy żandarmerji w Mińsku, na Wagnera pada mocne podejrzenie, że on jest ten sam, co dowodził bandą pod nazwą Zielińskiego.

— Z Ukrainy odebrała Gaz. Narodowa nader ciekawe instrukcje rosyjskie tajne udzielone pośrednikom mirowym, którym jak wiadomo są sami Rosyanie, w sprawie włościańskiej. Otóż jedna z tych instrukcyj Annienkowa w ten sposób się kończy:

»Wszystkie te cele mogą być osiągnięte, gdy pośrednicy potrafią zjednać ku sobie zaufanie włościan, a to jest możliwem wtedy, gdy mirowi pośrednicy zrozumieją, że są nietylko urzędnikami, lecz obywatelami Moskwy, kochającymi szczerze swoją ojczyznę i bez granic jej poświęcającymi się.

Komisya jednak ostrzega o niebezpieczeństwie, które ich czeka ze strony polskiej intrygi. Dowiadujemy się zaś na nieszczęście, że są pomiędzy pośrednikami ludzie, którzy dali się uwieść polskiemu wpływowi i wpadli w zastawione na nich sieci. Ostrzegając komisya prosi pośredników pamiętać o tem, że najłżejsze odstąpienie od powinności służby będzie prześladowaniem i karconem z całą srogością, na jaką zasługuje zdrada ważnego ich posłannictwa, zdrada wielkiej misyi; do której są powołani.

Na ostatek komisya poleca najbardziej ochraniać interesa obywateli moskiewskich w tej prowincyi, przedewszystkiem ze względu, iż ich położenie pośród wrogię polskiego żywiołu jest nadzwyczaj przykrem. Obowiązkiem przeto pośredników jest zawiązać wszelkimi sposobami jak najlepsze i najprzyjaźniejsze stosunki między moskiewskimi prowincyi tej obywatelami i włościanami.

W razie gdyby te instrukcje okazały się niedostatecznymi, mirowi pośrednicy mają prawo i obowiązek otwarcie udzielać zdań swoich o kwestyi włościańskiej i w ogólności o wszystkim co tylko może wywierać szkodliwy wpływ na samowiedzę włościan i ich rozwój, lub w czemkolwiek zachwiewać ich ufność ku rządowi.

Instrukcyja ta, drukowana również jak poprzednia, o której dawniej była mowa, bez oznaczenia miejsca (zdaje się w Kijowie), podpisana jest także przez generała gubernatora Annenkowa, Gałagana, Wronina, Sabanieja, Rigelmana i Skuratowa.

W tym samym duchu z rozkazu generała gubernatora, drukuje się w Kijowie niezliczona liczba broszur, w których historyczne fakta przekręcone są w potworny, przerażający, wreszcie śmieszny sposób. W tymże duchu wychodzi Kijewlanin, którego program zaczyna się od słów: »Ten kraj ruskij, ruskij, ruskij,« a kończy się słowami: »Ten kraj ruskij, ruskij, ruskij.«

Uczony redaktor Szulgin, wyrzekłszy trzy razy stanowcze słowo, mniema, że już obalił historią i wszystkich przekonał. Nie zapominajmy, że on wyraz: ruskij przyjmuje w tem znaczeniu co: moskiewski. Kiedyś jakiemu Gaskończykowi przyjdzie ochota powiedzieć trzy razy: Ten kraj gaskoński, gaskoński, gaskoński; i p. Szulgin na tej zasadzie gotów uwierzyć, że cała Francya, to nie Francya, ale Gaskonia. Doprawdy tak smutno i gorzko, że już lez nam do płaczu nie stało; a na historyczne brednie, które Moskale oficjalnie propagują, tylko uśmiechać się warto. Możnaż seryo, poważnie, zbijać takie rozumowania, jakie znajdujemy n. p. w Rokowom Woprosie (Kwestya życia lub śmierci), broszurze, wystósowanej przeciw artykułowi, przez jednego literata moskiewskiego z takimże tytułem w czasopiśmie Nasze Wremia ogłoszonemu. Jest to jedyny pisarz w państwie moskiewskiem, który odważył się stanąć w naszej obronie i dowodził barbarzyństwem swym rodakom. Za to mocno został prześladowany. W broszurze tej czytamy: »Polska stała i teraz stoi na najniższym stopniu cywilizacyi. My nie możemy wskazać ani jednego nazwiska polskiego, któreby można bez zarumienienia wpisać do historii słowiańskiej oświaty. Jedyna osobistość, Mickiewicz, należy raczej do Moskwy, niż do Polski, tak przez miejsce swego urodzenia i ukształcenia, jak przez wpływ na jego geniusz Puszkina i Moskwy (str. 8) Samowolność polskiej szlachty wprowadziła Polskę w przepaść, gdy tymczasem u nas system udziałów prowadził do zespolenia się i jedności wszystkich synów Moskwy i wydał takich synów jak Aleksander Newski, Dmitry Doński, Minin, Pożarski i Iwan Groźny (str. 18.) Było i u nas poddaństwo, ale włościanie oprócz pracy niczego nie poświęcali dla bojarów (str. 18.) Był i u nas knut, narzędzie grube i okrutne, ale my nie widzimy w nim różnicy od polskiego kańczuka albo dyscypliny (str. 19.) Owszem knutowi dajemy pierwszeństwo, gdyż on karał przestępców na mocy prawa za kon-

firmacyą carską (tamże). Ale za to nie było u nas ani królówlalek, ani magnatów-królów, ani liberum veto, ani jezuitów, ani bezczestnego słowa honoru, ani podeptania praw, ani zrywania traktatów, ani przemocy nad umysłem i sumieniem (str. 20). Autor Rokowoho Woprosa nazwał wiarę katolicką świętą. Czyż wiara krwiożerców, księży teźniejszych, może być nazwana świętą? (str. 20 25). Teraz przebac mi, o boskie prawosławie, że ja ośmielię się świętość twoję postawić obok świętości katolicyzmu« itd. (str. 25). »Powstańcy pastwią się nad trupem naszego generała, wieszają naszych pojmanyh bohaterów, oficerów i duchownych i mnóstwo spokojnych mieszkańców. Według mnie, legalny i racjonalny sposób na osłabienie polskiego terroryzmu byłby, gdyby za każdego przez powstańców ubitego żołnierza moskiewskiego powiesić dwóch buntowników, za każdego spokojnego obywatela trzech, a za oficera i popa czterech. Taki sposób byłby i stanowczy i legalny, a główna rzecz w tem, że tego domaga się uczucie naszego narodowego oburzenia« (str. 36).

»Walka Polaków z Moskwa jest walką barbarzyństwa, katolickiej schizmy ze świętą prawosławną religiją; walka szaleńców ze zdrowym rozsądkiem, fanatyzmu z tolerancją, walka dziczy z Europejczykami, nieladu z porządkiem, okrucieństwa z humanizmem, walka kłamstwa i oszustwa z prawdą i czystem sumieniem, tchórzostwa i napadu skrytobójczego z otwartym bojem, rozboju z cnotą, barbarzyństwa i namiętności ze spokojem duszy, słowem, fałszywej cywilizacyi z cywilizacją prawdziwą (str. 45). Cóż więc powiemy o autorze Rokowoho Woprosa (drukowanego w piśmie Nasze Wremia)? Niektórzy porównują go do Judasza, drudzy do Chama, inni do Herostrata. Według mnie jest to potwór, monstrum w moskiewskiej rodzinie, wyrodek (str. 47.) Szczęściem oprócz trzech lub czterech wyrzutek ziemi moskiewskiej, zaledwie między 53 milionami Moskali znajdzie się pięć potworów, którzyby podzielali zdanie autora Rokowoho Woprosa.« (Nie zapominajcie że tu mowa o Rokowom Woprosie, drukowanym w Nasze Wremia). »Ów autor mniemał, że Moskale zbiorą się na jedno miejsce, przywiążą go do pręgiarza i każdy plunie mu z przekleństwem w oczy i on utonie w bagnie moskiewskiej śliny. — My mniemamy, że on tchórz, że on wyegzagerował sobie wyobrażenie o naszej zemście; my mniemamy, że wszyscy Moskale odwrócą się od niego z pogardą i powiedzą: Ty nie nasz, nie nasz, my z tobą nie mamy nic spólnego. Przeklinamy cię. Anathema! (podpis) Rosyanie.« (str. 49 i 50.) Korespondent kończy na tem świadectwie moskiewskiego patroty. Aby mu Moskale nie zadali kłamu, jak to często bywa, aby go kto nie posadził o wymysł lub egzageracyę, przyłącza on redakcyi Gaz. Nar. autentyk oryginalny drukowany w Kijowie u Dawidenki roku 1863, dla okazania ciekawej a niewierzącej publiczności. Na wszystko co tu powiedział przedstawia autentyczne dokumenta.

### Francya.

Paryż, 14 Sierpnia. — Dzienniki francuskie nie mając nic przed sobą przezuwają swoje domysły o stósunkach niemieckich. Rozumowania te są atoli więcej diletanckie aniżeli zasługujące na uwagę publiczną, bo nie mają żadnej innej podstawy politycznej, jak pogadankę prostą dziennikarską, kiedy się nie ma co pisać. I tak Constitutionnel gwarzy z Frankfurtu szeroko, jaki wpływ uczyniły preliminaria pokojowe na umysły niemieckie i na różne obozy niemieckie; podaje surowe krytyki, jakie na nie wychodzą z państw średnich i małych niemieckich. Ale że te krytyki także wiele nie znaczą, bo są bezwładne i tylko czyste słowa, przeto i one nie zasługują na powtórzenie. Wszystko wchodzi w rachuby przedłużania, temporyzowania, puszczenia w otchłań niebieską, na której przyszłość nawet nieda się rysować. I samemu Napoleonowi nie nadarza się sposobność puszczenia wielkich słów, bo zabrakło mydlin. Załujemy biedną Opinion nationale, że nie ma co lepszego nad udzielanie kiepskich rad małym Niemcom, aby się spuszczaly na pomoc francuską, którą nie dominuje ale po przyjacielsku niesie i tem się różni od polityki pruskiej i austryackiej. Czyli rozumie, że tem przekona średnie państwa, które aż do okliwosci przypatrzyły się w ostatnich czasach robotom francuskim: na dworze festyny wersalskie z czasów Ludwika XIV, Murawiewny w Psyche przemienione, stary cesarz, młodziuchna piękna cesarzowa, a kraj kupczący z Chinami i Meksykiem. Inertia, sapientia. Tylko podstarzały to teraz Napoleon mógł wyrzec: Załóż ręce, będziesz mądrym, a przynajmniej schlebiaj sobie, że cię nikt nie poruszy, nieporuguje w inertii, sapientii! Taż Opinion nationale obrusza się na Kreuzzeitung, która rzekła że nie w Paryżu, nie w Londynie, ale w Wiedniu i w Berlinie rozstrzygają się obecnie losy Europy. Radzi więc tej gazecie aby się wystrzegala tych żartów z cywilizacyi, bo lubo Francya głęboko teraz zasypia, ale można ją zbudzić, jakkolwiek nie pozwala sobie snu zakłócić, a wtenczas mogłaby sobie przypomnieć, że Ren nie jest trudny do przebycia i że jej armie na manifest księcia brunszwickiego odpowiedziały zwycięztwami od Valmy do Jena. Biedna Opinion nationale sili się przebudzić chrapiając Francją.

— Drugi dzień rozpraw publicznych w sprawie adwokatów paryskich licniejszą jeszcze niż dnia poprzedniego zgromadził publiczność zebraną w chęci usłyszenia znakomitych mowców, którzy w tym dniu w obronie oskarżonych głos zabierać mieli. O godzinie 10½ przydujący zajmuje miejsce i daje głos p. Juluszowi Favre, obrońcy pana Garnier Pages, który następnie mniej więcej przemawia:

Sprawa, w której stawa obronie, głębokim napelnia go żalem, widząc zdeptane prawa, stanowiące podwaliny nowożytnego społeczeństwa, widząc najzacniejszych mężów, zaszczyconych charakterem reprezentantów narodu swego, stojących przed sądem, godzi się zaiste zapytać, czy postępek nie jest tylko złudzeniem i czy nie jest przeznaczeniem ludzkości obracać się ciągle w jednym kole namiętności i nieszczęść. Uczucie smutku ogarniałoby go niemniej, gdyby był stronnikiem rządu, który rozporządzając nieznaną dotąd w dziejach świata potęgą, stawszy się

panem myśli, wolności i własności swych poddanych, przychodzi dziś oskarżać swych przeciwników i nie waha się żądać przeciw nim surowości prawa, które tłumaczy według potrzeby swojej. I wówczas nawet, daleki od wszelkiej radości, pytałby się raczej, co mogło skłonić rząd do wyzwania do walki ustawy uświęcone wiekiem i zwyczajem? Mówią, że oskarżeni usiłowali zorganizować państwo w państwie, że utworzyli rząd tajemny, mający działać na szkodę istniejącego porządku: jeżeli tak jest rzeczywiście, to przynajmniej im należy, że działali otwarcie przez dzienniki, okólniki, ogłoszenia, to nie przeszkodziło przecież, że rząd przymocą naruszył ich mieszkania, że z pogwałceniem najpierwszych zasad prawa i przyzwoitości naszedł ich domy, wdarł się w tajniki ich domowego pożycia, chcąc odkryć tajemnice, której nie było. Czyżby Francja tak nisko już upadła, iżby te środki w jej oczach miały być zwykłą drogą, którą sprawiedliwość dochodzi swych celów. Niebezpieczeństwo może usprawiedliwiać gwałt i przemoc, w zwykłych atoli czasach, w których żyjemy, cóż na ich obronę przytoczyć będzie można?

Mowca odwołuje się do protestacyi przez oskarżonych wniesionych i przytacza ustęp z dzieła Napoleona III, w którym tenże powstaje przeciw naruszeniu nietykalności mieszkań i przyznaje wyższość ustaw angielskich nad francuzkimi w tym względzie, następnie rozbiera ustawę o niedozwolonych zgromadzeniach i określa koleje, które takowa pod różnymi rządami przechodzić musiała, poczem mówi dalej:

Jeżeli celem zgromadzenia jest używanie i wykonywanie swobód konstytucyjnej zabezpieczonych, zamach na takowe jest zamachem na samą konstytucję. Do jakiego rodzaju zgromadzeń należą zgromadzenia wyborcze, zbytecznym byłoby rozbierać. Komitet, w którym oskarżeni zasiadali zebrał się w celu przeprowadzenia wyborów, rozwiązał się po dokonaniu takowych; robił tylko użytek z praw, które mu przysługują, a wystąpienie przeciw niemu jest wystąpieniem przeciw swobodom obywatelskim, które są udziałem każdego Francuza. Urząd publiczny podnosząc skargę na podstawie ustawy z r. 1834 zostaje w sprzeczności z duchem tej ustawy, która właśnie ku obronie zgromadzeń wyborczych służyć miała. Mówca odczytuje niektóre ustępy z motywów takowej, odwołuje się do rozpraw w Izbie parów i deputowanych nad nią odbytych, a z których wykazuje się, że rząd nigdy nie miał zamiaru ustawę tą ograniczać wolności wyborców w porozumieniu się z sobą w sprawie wyborów; ministerium Guizota, będące wówczas przy władzy wyraźnie oświadczyło, że ani ustawa takowa ani też §. 291 ustawy karnej do zgromadzeń wyborczych bynajmniej się nie odnoszą. Z powodu interpelacyi członka opozycyi Salvetre, Guizot sam przyznał, iż brał udział w zgromadzeniu wyborczym, mającym własną organizację, własną kasę i przychody, dodając, iż zgromadzenie takowe nie sprzeciwia się bynajmniej ustawie z r. 1834. Jeżeli przeto ta ustawa nie odnosi się do zgromadzeń wyborczych, nie stoi na zawadzie tworzeniu się i działalności komitetów wyborczych, a przez trzydzieści lat praktyki konstytucyjnej społeczność przez przedawnienie weszła w prawa, które jej dziś prokuratora zaprzecza.

Prokurator cesarski wyrzekł był w tonie pogardliwym, że ludzie, którzy stoją obecnie przed sądem, przywłaszczyli sobie władzę; obrońca nie wie żkąd prokuratora czerpie te szczegóły, gdy powszechnie jest wiadomem, że wyszli z woli ludu; wówczas uginali przed nimi kolana, którzy dziś błotem ich obrzucają. Słowa te wywołują w sali oklaski, które przewodniczący uciszyć się stara. Po krótkiej przerwie obrońca mówi dalej: Od r. 1834 nigdy nie przyznawano ustawie o zgromadzeniach znaczenia, jakie dziś do niej jest przywiązane. Rzeczpospolita nigdy nie tłumaczyła ją na niekorzyść wyborów, a pamiętamy dobrze kongres wyborczy przy ulicy de Beaune, gdy chodziło o wybór prezydenta.

Prokuratora nie uzasadnia swego wniosku należycie. Konieczność uzupełnienia liczby zgromadzonych do liczby ustawą wymaganą celem ustanowienia istoty czynu, zniewoliła prokuratora do pociągania do odpowiedzialności ludzi, którzy, krom wspólności opinii i przekonań politycznych, nie wspólnego z członkami komitetu wyborczego nie mają. Gdyby atoli solidarność opinii, życzeń i nadziei wystarczała do uzasadnienia ich winy, bezkarnie mogłyby wyznawać swe zasady. Komitet zajmował się wyłącznie udzielaniem rad, agitacja polityczna była mu obcą. Prace jego były liczne i znużające, ustawa wyborcza jak wiadomo jest niedokładną i wymaga często komentarzy. Zarzut jakoby komitet zostawał w związku z komitetami prowincjonalnymi, po odczytaniu listu pana Melsheim zupełnie upaść winien. List ten wykazuje dowodnie, że komitet w stosunkach swoich z komitetami zagranicznymi ograniczał się jedynie do udzielania rad, gdzie tego żądano. Zastosowanie ustawy tak jak je prokuratora wymaga, byłoby terroryzowaniem opinii, zmierzającym do uchylecia wolności słowa, które z czasem tylko ku uchwale władzy służyć będzie mogło. Atoli płonne są takowe obawy; w obec ciągłego rozwoju idei liberalnych, w obec wzrastających w siłę i w liczbę zastępów szermierzy wolności spokojnie spoglądać możemy na obłoki, które na chwilę słońce zakrywają.

Po skończonej obronie posiedzenie zawieszono, obrońcy i oskarżeni cisną się do mówcy, składając mu podziękowania. Wielu uprasza Berryera, aby oświadczył, iż po mowie swego poprzednika odstępuje od dalszej obrony. Po chwili przewodniczący daje głos p. Marie, lecz ten ustępuje takowego p. Berryera, który powstając widocznie wzruszony mówi: Obrońcy i oskarżeni, pod wpływem słyszanych co dopiero słów Juliusza Favre, postanowili odstąpić od dalszej obrony w przekonaniu, że do loiki i przekonywującej siły mowy jego nie dodać nie można.

Przew. zapytuje pp. Hebert i Marie obrońców pp. Melsheim i Borry, których sprawy różnią się nieco od spraw ich towarzyszy, czy zechcą w ich obronie głos zabierać? Obaj odpowiadają przecząco, poczem przewodniczący

ogłasza postępowanie za zamknięte i odracza posiedzenie do odczytania wyroku, znanego już czytelnikom.

W ciągu czytania wyroku, niezliczone tłumy zajmowały sienie, schody i podwórza pałacu sprawiedliwości; wyrok przyjęto w milczeniu, nikt bowiem nie mógł się spodziewać innego, wiedząc, że od czasu poddania procesów politycznych pod sądownictwo zwykłe, żadna jeszcze sprawa tego rodzaju nie zakończyła się uwolnieniem oskarżonego.

(Kor. Cz.) Po przepędzeniu dwóch godzin z p. Drouyn de Lhuys w ogrodzie aklimatyzacyjnym, król Leopold przybył tu (St. Cloud) onegdaj na obiad z ks. Flandryi. Na obiedzie byli wszyscy ministrowie nie będący na urlopie. Wieczorem przybyło kilku dyplomatów, między którymi lord Cowley i hr. Moltke. Król odjechał do Paryża, koło 11tej w nocy. Opuścił on Paryż wczoraj. Na dworze St. Cloud tuszają wiele o skutku podróży belgijskiego monarchy, chociaż nikt nie śmie za to zaręczyć. Król ma się udać do królowej Wiktorii i starać się dwa dwory pojednać. W jakim stopniu to nastąpi? nikt tego nie wie. Spodziewać się, że pokojowa Anglia a Prusom oddana królowa, podejmą z Francją wojnę w imię sprawiedliwości i prawa, byłoby to jeszcze przedwczesnem. Według listów z Londynu, jeżeli nie Anglia to gabinet nie będzie rad z utrzymania pokoju, ani baczyć, jakim kosztem przyszło do tego. Dania dała jednak naukę Anglii odwołując z Londynu swego ambasadora. Państwo które umywa ręce od spraw zewnętrznych, nie warte jest, aby miało ambasadorów. Może król Leopold wymoże na Anglii ułożenie z Francją szematu polityki zachodniej, i może to obróci się na korzyść Europy. Ogromny ruch dyplomatów dowodzi, że Europa nie może pozostać długo w stanie, w którym się znajduje. Przywiązują wagę do przywołania sir Napiera z Petersburga do Londynu. Nie rachując bardzo na Anglią Napoleon III, stara się ubezpieczyć Francją, wiążąc z nią narody łacińskie, i jeżeli to pokaże się możebnem, z Rzeszą niemiecką. Podróż p. Rouyera do Włoch miała wagę. Będzie także miała wagę przybycie do Paryża króla hiszpańskiego. Musi tak być rzeczywiście, kiedy niepokoją się już o to dzienniki angielskie i kiedy Głobe ubolewa nad zniesieniem Pireneów za pomocą drogi żelaznej. Przyjazd męża królowej hiszpańskiej może ułatwić powrót do Hiszpanii królowej Krystyny, która była zawsze stronniczką Francji. O projektowanej podróży Cesarza do Baden nic nie mówią. Podróż ta byłaby podjętą tylko w razie niepodległego i wytrwałego usposobienia Rzeszy, a do tego zdaje się być daleko.

Szwedzi bawiący w Paryżu są zmieszani. Wiedzą oni, że to, co pozostaje z Danii nie jest w stanie się utrzymać, że zlanie się Danii ze skandynawizmem byłoby dziś niebezpieczne dla Szwecji, że przy miłości pokoju Anglii Szwecya z kolei mogłaby stracić, jeżeli nie niepodległość, to ciepłe porty Skanii, tak potrzebne dla Rosji. Jeden rok bezczynności i sparaliżowanie Francji przez wyprawę meksykańską przyprowadził Europę o straty, które bodajby nie były powetowane.

Economist i Moncy Market review wystawiają wniesienie cesarstwa meksykańskiego za najpiękniejszą kartę historii cesarza. Podobna się to tutejszemu dworowi, ale dopiero historia wyrzeknie dla kogo cesarz pracował. Kapitałisci angielscy walają się do Meksyku i być może, że zniszczą znowu wpływ, który Francya powinna chować w tej prowincyi. Pocięszającym jest, że okręty francuskie wypływają już do Meksyku po armię, i że te które wypłyną we Wrześniu, zabiorą legion belgijski a może i austriacki.

Marszałek Mac-Mahon nie ma być posłany do Algieru, bo w tamtej prowincyi spieszenie się polepsza.

Zdaje się, że powstanie tunetańskie skończyło się i to według życzenia Francji.

Nie sprawdziła się pogłoska, że Francya zamysła opuścić Kochinchinę. Miało się na to i pełnomocnik francuski, odebrał w tym celu instrukcyje, ale instrukcyje te zostały odwołane w chwili, kiedy miały wchodzić w wykonanie. Interes kolonistów przemógł nad polityką.

Gazeta Moskiewska i dzisiejsze Débaty wystawiają, że Rosya jest zatem, co robi w Rumunii ks. Kuza, kiedy Inwald wyraża się zupełnie przeciwnie. W Rumunii nie wierzą wcale w życliwość Rosji i pochwalają tak politykę jak ostrożność księcia. Tutejsze ministerstwo spraw wewnętrznych każe ciągle tłumaczyć i autografować wszystkie ważniejsze artykuły dzienników rosyjskich, ale korzystają z nich, w dziedzinie dzienników rosyjskich, ale korzystają z nich; w dziedzinie dziennikarskiej tylko organa mające na celu zewnętrzną politykę Francji.

Książę oldenburgski, który tu przybył, nie jest wcale Wielkiem księciem, pretendentem do korony szluzwickiej.

Z przyczyny pory roku i upałów Paryż jest obumarły. Ożywają go jedynie rozdawania nagród po szkołach, które obchodzą tyle rodzin. Mowa p. Duruy, miana z tego powodu w Sorbonie, zaspokoila rodziców i opinię. Minister ten staje się popularnym, wprowadzając do szkół szkół naukę filozofii i historii nowożytnej, i starając się robi z uczniów ludzi dzielnych umysłowo i cieleśnie. Mowa arcybiskupa paryskiego, mowa bardzo patryotyczna i życziwa dla cesarza, sprawiła głębokie wrażenie. Na konkursie w Sorbonie, otrzymał nagrodę i dwie pochwały młody nasz rodak Kisielewski, syn oficera z armii 1831 r., który w skutek spotkania się dwóch parowców, stracił nieszczęściem życie w jeziorze genewskim.

Dzisiaj odbyło się rozdanie nagród w szkole Batignolskiej.

Na placu de la Concorde, w około obeliska, wzniesiono tego roku pałacyk meksykański, który dnia 15 zostanie oświetlony.

### Austria.

Wiedeń, 12 Sierpnia. — Redaktor tygodnika die Reform i posel na sejm krajowi dolno-austriacki Dr. Schuselka stawał znów przed kratkami sądowymi w sprawie drukowej. Jakiś czytelnik Reformy zwykł był na swym egzemplarzu spisywać uwagi ołówkiem i taki egzemplarz odsyłał napowrót redaktorowi Schuselce. Przed kilku tygodniami

